

Bruno **BETTELHEIM**

*cudowne i pożyteczne*

*o znaczeniach i wartościach baśni*

*1*

*Przełożyła,  
wprowadzeniem, objaśnieniami  
i posłowiem opatrzyła  
Danuta Danek*

Część pierwsza

# WARTOŚĆ FANTAZJOWANIA

## ODGADYWANIE ŻYCIA OD WEWNĄTRZ

„Czerwony Kapturek to była moja pierwsza miłość. Czułem, że gdybym mógł poślubić Czerwonego Kapturka, żyłbym w doskonałym, błogim szczęściu”. To zdanie Dickensa jest świadectwem, że podobnie jak niezliczona liczba dzieci wszystkich czasów na całym świecie, pozostawał on pod przemożnym urokiem baśni. Nawet wówczas, gdy był już pisarzem światowej sławy, przyznawał, że cudowne postacie i wydarzenia baśniowe miały na niego i jego twórczość głęboki wpływ. Często szydził z tych, co powodowani źle pojętą i rozmienioną na drobne racjonalnością obstają przy tym, aby opowieściom owym nadawać charakter bardziej racjonalny, aby je cenzurować lub wręcz odrzucić, i w ten sposób okradają dzieci z cennego wkładu, jaki baśnie mogą wnosić w ich życie. Dickens rozumiał, że baśniowy świat wyobraźni przychodzi dzieciom z niezrównaną pomocą, gdy chodzi o najtrudniejsze, a zarazem najważniejsze i przynoszące najwięcej satysfakcji zadanie, jakim jest zyskiwanie dojrzalszej świadomości, a wraz z tym wprowadzanie pewnego ładu do chaosu dążeń nieświadomych<sup>1</sup>.

Współcześnie, podobnie jak w dawnych czasach, baśnie mogą uwrażliwiać dzieci – zarówno przeciętne, jak obdarzone umysłowością twórczą – na wszystkie wyższe sprawy życia; od baśni dziecko może łatwo przejść do największych dzieł literatury i sztuki. I tak, poeta Louis

MacNeice powiada: „Prawdziwe baśnie zawsze miały dla mnie wielką osobistą wartość, nawet gdy już chodziłem do szkoły i przyznanie się do tego oznaczałoby utratę twarzy. Wbrew temu, co nawet obecnie sądzi wielu ludzi, baśń, przynajmniej klasyczna, wywodząca się z folkloru, to coś o wiele poważniejszego niż przeciętna powieść realistyczna, która czyni tyle hałasu o sprawy ludzkie co kronika towarzyska. Od baśni, wywodzących się z folkloru i wyrafinowanych opowieści baśniowych z kręgu mitologii nordyckiej czy literackich baśni Andersena oraz od opowieści w rodzaju *Alicja w krainie czarów* i *Wodne dzieci*\* przeszedłem w wieku około dwunastu lat do *Królowej wróżek*”<sup>2</sup>. Krytycy literaccy, jak G.K. Chesterton i C.S. Lewis, uważali, że opowieści baśniowe to „duchowe zgłębianie” życia ludzkiego i że są one „najbliższe życia”, ponieważ „życie ludzkie jest w nich widziane, wyczuwane czy odgadywane od wewnątrz”<sup>3</sup>.

Baśnie pomagają dziecku w odkrywaniu własnej tożsamości i własnego powołania, wskazując zarazem, jakich potrzebuje ono doświadczeń, aby rozwinąć swój charakter. Tego rodzaju oddziaływania nie wykazuje żaden inny gatunek literacki. Baśnie dają do zrozumienia, że pomyślne, pełne satysfakcji życie jest dostępne każdemu, mimo życiowych przeciwności – lecz jedynie wówczas, gdy nie ucieka się przed pełnymi niebezpieczeństwami żywymi zmaganiem, bo tylko one pozwalają odkrywać nasze prawdziwe „ja”. Opowieści te przekazują dziecku obietnicę, że jeśli zdobędzie się na odwagę, aby tego rodzaju poszukiwania – pełne trwóg i prób – podjąć, wesprą je dobre moce i odniesie zwycięstwo. Przynoszą one również przestrożę, że kto jest zbyt lękliwy czy małego serca, by

---

\* Popularna angielska opowieść fantastyczna dla dzieci autorstwa Charlesa Kingsleya z 1864 roku (przyp. tłum.).

dla odnalezienia siebie narazić się na niebezpieczeństwo, ten będzie wiodł egzystencję jałową – o ile nie spotka go jeszcze gorszy los.

Dawniej, kiedy całe pokolenia lubiły i ceniły baśnie, w obcowaniu z baśniami przeszkadzali dzieciom tylko pedanci, jak w przypadku, któremu daję świadectwo Mac-Neice. W naszych czasach sporo dzieci doznaje o wiele większej straty, bo w ogóle pozbawia się je możliwości zaznajamiania się z baśniami. Obecnie większość dzieci ma do czynienia jedynie z upiększonymi i spłaszczonymi wersjami dawnych baśni, pozbawionymi wszelkich głębszych znaczeń i jakiegokolwiek wagi – takimi, jakie pokazuje się w kinie czy telewizji, gdzie przekształcone są w pustą rozrywkę.

Przez większą część historii ludzkiej intelektualne życie dziecka kształtowały – poza bezpośrednimi doświadczeniami w rodzinie – opowieści mityczne i religijne oraz baśnie. Ta przekazywana przez tradycję twórczość literacka dostarczała pokarmu dziecięcej wyobraźni i pobudzała jej żywotność. A ponieważ opowieści te przynosiły odpowiedzi na najważniejsze dla dzieci pytania, stanowiły zarazem doniosły czynnik ich socjalizacji. Mity i pokrewne im legendy religijne przekazywały dzieciom materiał, na którego podstawie tworzyły one swoje wyobrażenia o początkach świata oraz o celu wszystkiego, co istnieje, i kształtowały pewne ideały społeczne, mogące im służyć za wzór. Były to obrazy niezwyciężonego Achillesa i przebiegłego Odyseusza, obraz Herkulesa, którego historia pokazuje, że najsilniejszy człowiek na świecie może czyścić najbrudniejsze stajnie świata i nie przynosi mu to żadnej ujemy, czy obraz św. Marcina, który rozcina płaszcz na dwoje, by podzielić się nim z ubogim żebrakiem. Na długo przed Freudem mit o Edypie pozwalał rozumieć pojawiające się wciąż na nowo, choć stare jak

świat problemy, jakie rodzą nasze złożone i ambiwalentne uczucia wobec rodziców. Freud powoływał się na tę starą opowieść, aby nam uprzytomnić, że każde dziecko na swój własny sposób musi w pewnym wieku dać sobie radę z prawdziwą kotłowaną uczuć.

W kręgu kultury hinduskiej opowieść o Ramie i Sicie (w poemacie *Ramajana*), ukazująca ich spokojną dzielność i wzajemne namiętne oddanie, przynosi prawzór miłości i więzi małżeńskiej. W kulturze tej nadto zaleca się każdemu, zarówno mężczyźnie, jak kobiecie, odtwarzanie tego mitu we własnym życiu; każda panna młoda nazywana jest Sitą, a odtwarzanie pewnych epizodów mitu wchodzi w skład obrzędu zaślubin.

W baśni procesy wewnętrzne zostają przedstawione jako zewnętrzne (eksternalizacja): wyrażone są za pomocą zdarzeń i postaci; w ten sposób łatwiej można je zrozumieć. Dlatego też w tradycyjnej medycynie hinduskiej osobie psychicznie zagubionej przedkładano do medytacji określoną baśń, ukazującą specyficzny problem tej osoby. Sądzono, że kontemplując opowieść, unaoczni sobie, na czym polega impas życiowy, w którym się znalazła, i zarazem znajdzie z niego wyjście. Treści przekazywane przez baśń – ukazywana w niej rozpacz ludzka, przedstawiane nadzieje i poddawane sposoby przewycięzania trudnych sytuacji – miały umożliwić pacjentowi nie tylko wybawienie się z rozpacz, lecz także odnalezienie samego siebie, tak jak się to dzieje z bohaterem baśni.

Jednakże największa wartość, jaką ma baśń dla dorastającej istoty ludzkiej, nie leży w tym, że poucza ona o właściwych sposobach postępowania na tym świecie – tego rodzaju mądrość przekazują w obfitości religie, mity i przypowieści. Baśnie nie próbują opisywać świata takiego, jaki jest, ani nie doradzają, co należy czynić. Gdyby tak było, znaczyłoby to, że hinduskiego pacjenta

nakłanianio do naśladowania przedłożonego mu wzorca postępowania – co byłoby czymś gorszym niż zła terapia, bo stanowiłoby przeciwieństwo terapii. Baśń pełni funkcję terapeutyczną, ponieważ pacjent, rozmyślając nad tym, co baśń zdaje się dawać do zrozumienia w odniesieniu do jego wewnętrznych konfliktów w konkretnym momencie życia, odkrywa własne rozwiązanie sytuacji. Treść wybranej baśni zazwyczaj nie ma nic wspólnego z zewnętrznym życiem pacjenta, ale dotyczy jego problemów wewnętrznych, które wydają się niezrozumiałe, a stąd nie do rozwiązania. Baśń nie odwołuje się wprost do świata rzeczywistego, choć miewa początek całkowicie realistyczny i może być utkana z elementów zwykłej codzienności. Nierealistyczny charakter baśni (który tak wadzi ograniczonym racjonalistom) to jej ogromnie doniosła właściwość, bo wskazuje w jasny sposób, że w baśni nie chodzi o to, aby dostarczać praktycznych pouczeń o świecie zewnętrznym, ale o przedstawianie procesów, zachodzących we wnętrzu człowieka.

W większości dawnych kultur mit z jednej strony i baśń czy opowieść ludowa z drugiej – nie są ściśle rozgraniczone; twórczość literacka społeczeństw przedpiśmiennych nie jest jeszcze wyraźnie zróżnicowana. W językach nordyckich na określenie tych gatunków istnieje tylko jedno słowo: *saga*. W języku niemieckim słowo *Sage* odnosi się do mitu, a baśnie określa się mianem *Märchen*. W języku angielskim i francuskim wyrażenia oznaczające „baśń” akcentują niezbyt szczęśliwie rolę, jaką w tych opowieściach pełni wróżka, choć nie pojawia się ona w większości baśni. Zarówno mity, jak baśnie zyskały ostateczne ukształtowanie dopiero wówczas, gdy zaczęto je zapisywać i przestano poddawać bezustannym przekształceniom. Przedtem opowieści te, przekazywane ustnie przez stulecia, albo ulegały

kondensacji, albo były szeroko rozwijane w szczegółach; często też mieszały się ze sobą. Osoba opowiadająca zawsze je modyfikowała zgodnie z tym, co wydawało jej się szczególnie ciekawe dla słuchaczy lub co wiązało się ze sprawami ważnymi dla niej czy dla czasów, w których żyła.

Niektóre baśnie i opowieści ludowe wywodzą się z mitów, inne zostały przez mity wchłonięte. I jedne, i drugie zawierają doświadczenie zgromadzone przez społeczność, która chciała przekazywać mądrość przeszłości pokoleniom żyjącym i przyszłym. Opowieści te pełne są głębokich intuicji, które podtrzymywały ludzkość w zmiennych kolejach losu, i przekazują to dziedzictwo dzieciom w sposób niezrównanie prosty, bezpośredni i dostępny.

Między mitem a baśnią zachodzi dużo podobieństw. Jednakże w micie, w o wiele znaczniejszej mierze niż w baśni, bohater danego kręgu kultury przedstawiany jest słuchaczowi jako postać, którą winien całe życie ze wszystkich sił naśladować.

Mit, podobnie jak baśń, może wyrażać symbolicznie pewien konflikt wewnętrzny i poddawać sposób jego rozwiązania, lecz nie jest to główny cel opowieści. Mit ma charakter uroczysty; pełen jest siły duchowej; to, co boskie, zostaje tu wcielone w nadludzkiego bohatera, który stanowi bezustanne wyzwanie dla zwykłych śmiertelników. My, którzy właśnie do nich należymy, nigdy – mimo wszelkich możliwych starań, aby upodobnić się do bohatera mitu – nie zdołamy mu dorównać, i nie może być inaczej.

W baśni postacie i wydarzenia także ucieleśniają i obrazują konflikty wewnętrzne, ale baśń w niezwykle subtelny sposób daje do zrozumienia, jak je rozwiązać i jak rozwijać się, aby osiągać wyższe człowieczeństwo. Baśniowa forma opowiadania jest prosta, zwyczajna; baśń nie stawia słuchaczowi żadnych wymogów. Dzięki temu nawet zupełnie małe dziecko nie czuje się przymuszane

przez nią do postępowania w taki a nie inny sposób; baśń nie wywołuje też w nim nigdy poczucia niższości. Nie stawiając żadnych wymagań, baśń dodaje otuchy, budzi nadzieje na przyszłość i zapewnia, że wszystko dobrze się skończy. Dlatego Lewis Carroll nazwał baśń „darem miłości”, czego nie dałoby się odnieść do mitu\*.

Oczywiście nie każda opowieść, którą można znaleźć w tomie zatytułowanym *Baśnie*, ma opisane właściwości. Wiele owych historii to po prostu zabawne opowiadania, opowiadania budujące czy przypowieści. Przypowieść ukazuje za pomocą słów, uczynków i wydarzeń – nawet najbardziej niecodziennych – co słuchacz powinien czynić. Przypowieści stawiają wymogi i zawierają groźby, to jest mają charakter moralistyczny; czasami też po prostu bawią. Aby rozstrzygnąć, czy dana opowieść jest baśnią, wystarczy odpowiedzieć sobie na pytanie, czy można ją określić jako ofiarowywany dziecku dar miłości. Jest to całkiem dobre kryterium klasyfikacyjne.

Spróbuję pokazać, jak dziecko pojmuje baśnie, na przykładzie licznych opowieści, w których dziecko, będąc bohaterem, przechytrza zagrażającego mu lub nawet czyhającego na jego życie olbrzyma. Spontaniczna reakcja pięcioletniego chłopca pokazuje, co dziecko intuicyjnie rozumie przez „olbrzyma”.

Dyskusja o wartości, jaką mają baśnie dla dzieci, zachęcała pewną matkę do tego, by mimo wahań opowiedzieć synowi taką „krwawą i przerażającą” historię. Wiedziała

---

\* Dziecko o czystym, pogodnym czole  
I oczach pełnych marzeń o cudach!  
Choć czas mknie i między mną a tobą  
Rozciąga się przestrzeń połowy życia,  
Na pewno miłym uśmiechem powitasz  
Dar miłości – baśń.  
(L. Carroll, *Po drugiej stronie zwierciadła*)

z rozmów z synkiem, że miewa on fantazje o ludziach pożerających lub pożeranych. Opowiedziała mu więc baśń *Dżek – zwycięzca olbrzyma*<sup>4</sup>. Przy końcu baśni chłopiec zareagował pytaniem: „Nie ma na świecie olbrzymów, prawda?”. Zanim matka zdążyła dać dziecku odpowiedź, którą miała na końcu języka – co zniweczyłoby całą wartość, jaką dla chłopca opowieść ta przedstawiała – on sam dokończył: „Ale są dorośli, oni są jak olbrzymy”. W wielce dojrzałym wieku pięciu lat chłopiec zrozumiał, co przekazuje baśń, chcąc dodać dziecku ducha: mimo że dla małego dziecka dorośli są jak olbrzymy, może on dzięki przebiegłości zyskać nad nimi przewagę.

Przypadek ten ukazuje jedno ze źródeł niechęci do opowiadania baśni, jaką spotyka się u dorosłych: niezbyt miła jest dla nas myśl, że bywamy czasem dla naszych dzieci olbrzymami, mimo iż tak jest w istocie. I niezbyt nam miło, że w odczuciu dzieci łatwo nas okpić czy potraktować jak głupców, oraz że to przekonanie sprawia im przyjemność. Jednak czy opowiadamy dziecku baśnie, czy nie – i tak jesteśmy w jego oczach (jak ukazuje przykład wspomnianego małego chłopca) egoistycznymi olbrzymami, którzy chcą zatrzymać dla siebie wszystkie cudowne rzeczy, będące źródłem mocy. Baśń zapewnia dzieci, że w końcu osiągną one przewagę nad olbrzymami – to jest, że dorosną i wówczas same będą jak olbrzymy, mając tę samą moc co oni. Tak więc baśnie budzą „potężne nadzieje czyniące z nas ludzi”<sup>5</sup>.

Jeszcze bardziej doniosłe jednak jest to, że kiedy my, rodzice, opowiadamy naszym dzieciom baśnie, zapewniamy je o czymś, co ma dla nich największą wagę, okazujemy bowiem, że akceptujemy fakt, iż myśl o zyskaniu przez nie przewagi nad olbrzymami sprawia im przyjemność. Dlatego jest rzeczą bardzo ważną, aby baśń była dziecku opowiadana, kiedy bowiem samo ją sobie czyta,